

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji. Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Także ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 129.

Czwartek 7 czerwca 1860.

№ 129.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 6 czerwca. Dużo się naraz zważyło na tak zwaną gminę rewolucyjną w Londynie. Dość, że ją policja poznańska przez parę lat w wyprowadzała, ale jeszcze londyński Demokrat Polski, udzielając swoim czytelnikom treści interpelacji p. Niegolewskiego, zapożycza gminę rewolucyjną londyńską przed sąd emigracyjny za jej występny, jak powiada, myślności. Demokrat dodaje: „Niech gmina myśli więcej o przyszłości, bo misja jej się skończyła; ale niech stara się usprawiedliwić przed prześlą, aby historia nie policzyła tego za zdradę, może poczetem było w chorobliwości działania, na jej ręce.“ Żeby surowość tę Demokraty należało zrozumieć, przypomnieć sobie wypada, że dzień ten uważa się za organ centralizacji Towarzystwa polsk. na wychodźstwie, i bardzo zazdrośnie je przywilejów tej centralizacji, którą za jedyną konstytuowaną władzę rzeczono Towarzystwa. Ztąd tak krzywem patrzy on okiem na wywołanie się z pod tej władzy, frakcji wychodźstwa, pójści się w Paryżu około Przeglądu rzeczy skich i L. Mierosławskiego; ztąd też tak surowo jest dla Gminy londyńskiej, która odszczepiła się od ortodoxyi Towarzystwa demokratycznego, łamawszy z pod władzy centralizacji, po swojej wydoskonalą część dogmatyczną demokratyzm i na swoją rękę wydział spraw zewnętrznych prowadzić próbowała.

Z powodu ogłoszenia tłumaczonych prozą na rosyjski „Elegii tyrolskich“ poety i publicystykiego Havliczka, przez znanego słowianofila Romana Hilferdinga, pod rubryką literacką Nord nieszcza ostrą wycieczkę przeciw Austrii, która po raz pierwszy łądząc pozorem jakkolwiek poezniznego uznania narodowości składających cechstwo austriackie, w istocie się nie zręka tradyego systemu, ale dopełnia posłannictwa spadkiem dawnych marchionach przejętego, tylko środki niwizny w miarę czasów i okoliczności. Kiedy pamiętny sejm frankfurcki r. 1848 system eksacyjny na wielką skalę do słowiańskich procy począł stosować, Czesi chroniąc się gwałnego niebezpieczeństwa, stanęli po stronie rządu tryackiego, który party potrzebą, zapowiadał rópkepie i równe uprawnienie dla wszystkich narodowości. W tej to wierze i w myśli tej Havliczek dawał w latach 1848 i 1849 czeski dziennik Nadanie Nowiny, który wielki śród Czechów wpływ wierał. Ale rząd austriacki korzystał z pomocy, rnków nie dopełnił, a skoro tylko minęło niebezpieczeństwo, do dawnego względem Słowian wrósystemu. Havliczek roku 1850 z Pragi wygnany, ma jego poddane pod sąd, a jakkolwiek w obec awa niewinny, poeta wywieziony do Tyrolu, w fory Brixen w więzieniu życie zakończył. Swą tęsknotę krajem wylewał tu w pieśniach pełnych alluzji tyzycznych, których zbiór pod nazwą Elegii tyolskich jest znany.

Organ rządu znajdującego tak dobrze słabości i słany dawnego sprzymierzeńca być mieni na czasie róczenie uwagi na te żale polityczne czeskiego pór. Będą one, powiada, „przestroga dla tych, co by wzór Havliczka byli skłonni do wiary w obietnice tryackiego rządu liberalne i konstytucyjne. Austria dzisiaj znajduje się niemal w tém samém położeniu jak w r. 1848, też więc tegoż samego jak wczas, chwyciła się sposobu. Prawdopodobnie r. 1862 zdoła w nowo świat swą niewdzięczność, jeżeli okoliczności sprzyjać jej będą.“

W nrze 129 Staats-Anzeigera czytamy obwieszczenie ministerstwa sprawiedliwości tej treści, że doczasowy sędzia powiatowy Gerlach w Szubinie, anowany został rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Szamotułach, i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego poznańskiego, z obowiązkiem zamieszkania w Szamotułach.

Berlin, 5 czerwca. Jeden z dzienników tutejszych ogłasza dziś wiadomość o usiłowaniu dyplomacyi rosyjskiej, zmierzających do doprowadzenia zmiany ministerstwa pruskiego. Według wiadomości tej, pochodzącej, jak utrzymuje ów dziennik, z niezawodnego źródła, starał się książę Gorczakow w ostatnich czasach usilnie o to, ażeby oddać p. Schleinitza od steru spraw zagranicznych pruskich, i oddać tękę jego ministeryalną p. Bismarkowi. Stronictwo feodalne pruskie popierało podobno gorliwie usiłowania księcia Gorczakowa, które ostatecznie rozbiły się o niezłomną niechęć księcia Rejenta do celów, jakich zmiana ministerstwa miała być początkiem. Zamiarem księcia Gorczakowa miało być połączenie Prus ścisłym sojuszem z Rosją i Francją. Skutkiem sojuszu tego pozostawiona być miała Rosji zupełna swoboda uporządkowania sprawy wschodniej w sposób dla siebie najdogodniejszy. Francja miała zaokrąglić granice swoje rzeką Renem, Prusom zaś pozostawiono poszukać sobie odpowiedniego wynagrodzenia w państwach niemieckich. Książę Rejent odrzucił podobno czynione mu w tej mierze propozycje i oświadczył, że wykonaniu takowych stanowczo sprzeciwić się będzie. Okoliczności tej przypisyują także nagły wyjazd jego z Berlina, skoro się dowiedział o odwiedzinach Wksięcia Mikołaja.

Gazeta Pruska, która jak wiadomo jest poufajnym organem ministerstwa pruskiego, ogłosiła w numerze wczorajszym artykuł, który mocne rzuci światło na stanowisko rządu pruskiego w obec ogłoszonej świeżo konstytucyi heskiej. Powiedziano tam pomiędzy innemi: Z sumiennem uszanowaniem prawa i równocześnie z wyrozumiałym względem na położenie innych rządów, usiłowaliśmy Prusy oddać niebezpieczeństwa grożące na przyszłość i zachować podstawę prawną rzeczy. Nikt nie będzie wymagał, ażeby Prusy z uszczerbkiem prawa i zasady, od których zawisło zawsze powodzenie Niemiec, szukać miały porozumienia. Prusy nie mogą odstąpić i nie odstąpią od zajmowanego przez siebie stanowiska w tej mierze; nie mogą przeto dać przyzwolenia swego na zaprowadzenie konstytucyi w ten sposób dokonanej, tém mniej zaś za utrzymanie jej mogą przyjąć rękojmiami.

Wiadomość berlińskiej Revue o depezach pruskich jakoby na poczcie belgijskiej otworzonych i zamienionych (obacz nr. 127 Dziennika) okazała się z gruntu fałszywą. Monitor belgijski oświadcza z urzędu, że z powodu otworzenia depeż, żadnej nie zaniecono reklamacji ani do wydziału spraw zagranicznych, ani też robót publicznych. Zresztą wystarcza nadmienić, że depeże z Anglii do Niemiec i odwrotnie, jak wszystkie depeże przez Belgię przechodzące, są zamknięte w worach szczelnych, zawiązanych i opieczętowanych, które przechodzą przez Belgię tak, że nikt nie wie co się w nich znajduje. Belgijczycy zarzutem naruszenia tajemnicy listów mocno są rozżaleni; zdaje się że reakcyjne pismo berlińskie zapomniało, iż w Belgii konstytucyjnej każdy urzędnik który narusza lub naruszyć pozwala tajemnicę listów, wedle prawa zostaby ukarany. Tę pocztę belgijską od dawna pod względem wybornej organizacji, regularności i sumiennosci za wzór służby mogą.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 czerwca. Cesarz pozwolił w drodze szczególnej łaski, Wojciechowi Grochowskiemu, z gubernii Lubelskiej pochodzącemu, który za przestępstwo polityczne w roku 1854 zesłany był do Syberji, następnie zaś, dla złagodzenia losu, przeniesiony został na mieszkanie do miasta Kostromy, powrócić do Królestwa Polskiego, z przypuszczeniem go do praw zapewnionych ułaskawionym przestępcem politycznym, na zasadzie ukazu z dnia 29 kwietnia 1857 roku.

Kuryer Wileński donosi o naradach obywateli czterech gubernii a mianowicie Wileńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej i Grodzieńskiej, nad środkami dźwignienia rolnictwa w kraju. W tym celu odbywają

się wspólne zebrania a delegowani z każdej gubernii pracują nad ułożeniem projektu ustawy.

Niepocieszny dla charakterystyki naszych stosunków społecznych objaw grasuje od niejakiego czasu w Warszawie. Mamy na myśli bezimienną listy, pełne paszkwilów, odgrózek, plotek itp., które tak się rozpowszechniły, iż niemasz prawie rodziny, któraby próbki takich listów nie posiadała. Szczególniej dziennikarze bywają niemi zasypywani. Brzydki ten obyczaj, cechujący społeczność gdzie prywatą, demoralizacja z niewoli płynąca i brak jawności panują, grasuje mianowicie od czasu zaprowadzenia poczty miejskiej, która naturalnie ułatwia niechęć takie bezimienne przesyłki.

Przed kilku dniami obywatele Łęczyccy jednogłośnie postanowili połączyć się z Kujawianami, w przeprowadzeniu projektu względem założenia Domu Rolników w Włocławku. Kaliszanie zapraszali do współudziału w takim samym celu Łęczycan, do urzędzenia Domu w Kaliszu, lecz budująca się obecnie kolej żelazna z Łowicza przez Krośnice do Włocławka, położonego nad Wisłą, przeważnie wpłynęła na wybór tego ostatniego miasta na punkt składowy handlu Łęczyckiego.

W czasie zjazdu obywatelskiego, w początku maja w Augustowskim odbytego, a na którym miejscowe obywatelstwo uchwaliło założenie Domu rolników nadniemeńskich, powzięto także zamiar założenia wielkiej przedalni o machinie parowej w pow. Kalwaryjskim, mianowicie w punkcie połączenia się drogi bitej Wołkowsko-Władysławowskiej z budującą się koleją żelazną Królewiecko-Kowieńską i na ten cel nawet już akcje spółkowe przyręczone zostały. Będzie to zakład bardzo pożyteczny w ogólności, a w szczególności stać się może wielce pożądanym i pomocnym dla istniejącej od lat 20 fabryki, czyli głównie tkalni i blicharni wyrobów lnianych w Dobrowoli.

Kuryer Warszawski bardzo obszernie i gorąco rozwodzi się nad świetnością i serdecznością uroczystej wycieczki do Ojcowa, urządzonej przez hr. Przeździeckiego w Zielone Świątki. Wyjmujemy główne ustępy z tego ostatniego listu.

Dnia 26 b. m., zaproszone do Ojcowa przez miejscowego dziedzica p. Aleksandra Przeździeckiego towarzystwo, składające się między innemi, z literatów, artystów i redaktorów pism, wyruszyło o godzinie 6ej rano z Warszawy koleją żelazną. Szybko przebiegła ona całą przestrzeń drogi mijając z znaczej-szych miast Piotrków, cudowną Częstochowę i pełny poetycznej piękności Gołonóg, gdzie położony na wzgórku kościółek, malowniczo przedstawia obraz, i oparło się o Dąbrowę. Od Dąbrowy porzucając kolej, udające się grono zajęło miejsce w przygotowanych w tym celu omnibusach i przez Sławków, o którym nawiasem wspomnieć tu należy, iż słynie z wybor-nych win węgierskich, oraz przez Olkusz, upamiętniony w dziejach kraju kopalniami srebra, udało się do Ojcowa. Cała droga a szczególnie też od Olkusza, napełniona była po bokach, wydobywanym z ziemi galmanem, stanowiącym dziś niemałe bogactwo kraju. W miarę przybliżania się do Ojcowa, już gdzie niegdzie rysowały się nagie skały, które miejscami dochodziły znacznych rozmiarów, a z których tak słyną Pieskowa skała i Ojców. Omnibusy i bryczki toczyły się szybko, zwłaszcza też z góry wiodącej do Ojcowa położonego w dolinie, a który nie prędzej odsłania się zdumionemu oku, aż po wyjeździe z lasu. Opisać ten urok jaki widok tych miejsc, a zwłaszcza przy zmroku, najeżonych niebotycznymi lasami i skałami sprawia na wędrowcach, jest niepodobnem. Tyle już pior odmalowało nam tę czarowną Ojcowską dolinę i jej piękności, nadające jej nazwę Szwajcaryi Polskiej, ale mimo to, nigdy nie będzie dosyć tych opisów ile kroć dotknijemy jej ze względu na cuda natury. Przy zapadającym zmroku, owe piętrzące się skały już porośnięte mchami, już pozostawione bez żadnej roślinności, rysowały się jak olbrzymie widma, stojące na straży tych wspomnień i legend,

które tradycja przekazała pokoleniom naszym. Zapadająca noc przerwała dumania nad potęgą natury i dopiero dzień następny odsłonił ją w całej jej piękności. O piątą rano w pierwszy dzień Zielonych Świątek, już ciekawi tych osobliwości rodzinnej swjej ziemi, byli na nogach. Odwieczny zamek cały w ruinach, oprócz trzymającej się dotąd na swych skalistych posadach wieży, był pierwszym celem ekskursji wędrowców. Zamek ten, który ma być wkrótce przyozdobiony kaplicą, a następnie odbudowany, wzniesiony został na skale i otoczony do koła wawozem utrudniającym do niego przystęp. Dalej zwiedzano wawóz który ciągnie się na kilka mil, najeżony będąc po obu stronach skałami, noszącymi nazwy: Łokietka, Królewskiej, Twardowskiego itd. Dzisiejszy dziedzic p. Aleksander Przezdziecki, zachowując wszystkie wiekowe nazwy tych skał, innym z nich nie mającym dotąd imienia, ponadawał takowe, poświęcając je już to talentom już ściślejszym związkom, i ztąd powstały imiona skał: Witoluraudy, na cześć J. Kraszewskiego, Ambrożego na cześć Grabowskiego, Deotymy na uczczenie naszej znamienitej wieszczki, itp. Po kilku-godzinnym zwiedzaniu tych miejsc przystąpiono do poświęcenia nowo wzniesionych budowli; poczem udano się ku Grodziskowi leżącemu na połowie drogi od Ojcowa do Pieskowej skały. Grodzisk ten słynie kościołkiem wzniesionym na szczycie skalistej góry, pod wezwaniem Św. Salomei, której grota dotąd istnieje. Tam wysłuchano mszy świętej i puszczono się do Pieskowej skały, gdzie znowu podziwiano nowe osobliwości, a z tych owe skałę Sokola, znaną pod nazwą Pałki Twardowskiego. W Pieskowej skale dnia tego urządzoną była w zamku Miroszewskich, którego część jedna pożarowi uległa, loterya fantowa, przez radę opiekuńczą kielecką. Po powrocie z Pieskowej skały obecne towarzystwo zasiadło do stołu, powiększone będąc gronem przybyłych z Krakowa znakomitych uczonych, jak prezesa Wężyka, Kremera, Ambrożego Grabowskiego i współredaktorów Czasu, reprezentowanych przez Lucyana Siemieńskiego i Chrzanowskiego. Wniesione toasty poświęcone były tak gościom jak szanownemu gospodarzowi, oraz jeden zaimprovizowany na cześć uczonych Krakowskich. Nazajutrz, czyli w drugim dniu Zielonych Świątek, przy najpiękniejszej jak być może pogodzie, zwiedzano wawóz wiodący do Krakowa, a w nim skały czyli pamiętne groty, jak Władysława Łokietka i Królewską. Groty te utworzone od natury, gdzie w jednej ukrywał się a w drugiej biesiadował król polski, stanowią jedną z ważniejszych miejscowych pamiątek zwiedzanych przez wszystkich. Najpiękniejszym wszakże, a raczej najbardziej malowniczym widokiem, którym się zajęli obecni, był widok ze skały Chełmowej, z której cały Kraków, mogiła Kościuszki i szczyty Karpat, malowały się jak na dłoni. Po powrocie z wycieczki dany był w hotelu „pod Łokietkiem“, słuszenie nazwanym od imienia króla, upamiętniającego jedną z jaskiń czyli grot Ojcowskich, wystawny obiad, w którym oprócz zaproszonych z Warszawy i Krakowa, oraz z pobliskich okolic osób, przyjął także udział i przybyły dnia tego do Ojcowa hr. Opperman, gubernator cywilny gubernii radomskiej. Po obiedzie czekały gości inne niespodzianki, jak teatr i bal wydany w sali hotelu Łokietka, pod przewodnictwem prezesa rady opiekuńczej olkuskiej. Na balu tym na którym zebrało się ze wszech stron i okolic do stu osób, bawiono się po krakowsku, z całą serdecznością i ochotą, i dla tego zabawa ta przeciągnęła się do późna, a chociaż pięć piękna opuściła salon, jeszcze dużo pozostało osób, ażeby pożegnać się wzajem, gdy nadeszła chwila rozstania. Zwracając się do teatru, grano w pierwsze święto „Szlachectwo duszy“ oraz utwór p. n. „Janek z pod Ojcowa“; nazajutrz zaś „Podróżomanią“. Wzorowego przedstawienia tych sztuk dopełniło przybycie z Krakowa towarzystwa dramatyczne p. Pfeiffra. Publiczność przepelniająca teatr, gdyż do tysiąca osób zwiedziło w tych dniach Ojców, przyjmowała artystów z zapalem na jaki sprawiedliwie zasłużyli. Łącząc przeto tyle przyjemności, jak wycieczki po Ojcowie, Grodzisku i Pieskowej skale, dobrane towarzystwo, teatr, loteryę, bal i serdeczność gospodarza p. Przezdzieckiego, podejmującego z prawdziwą staropolską gościnnością obecnych, wszystko to musiało uprzyjemnić pobyt w tej czarownej dolinie gościom i na długo przechować wspomnienie o niej. Jeżeli które z miejsc w kraju, to Ojców powinien wejść w modę. Mimo bowiem świeżego powietrza, z którego można korzystać, i oprócz miejsca w hotelu na 50 osób, i domków Prądnickich włościan, każdy z łatwością znajdzie i inne dogodności, jak zakład hydropatyczny p. Kowalskiego, w Sybilli, pod samymi skałami nad rzeką Prądnikiem przerywnąją Ojców i słynną z połowu pstrągów; jak mające się urządzać w hotelu wanny; a nade wszystko łatwe otrzymanie wszelkich wód mineralnych, z sąsiednich źródoł, tak w Królestwie jak z pod karpackich okolic, oraz słynnej zentycy

itd. O spacerach i piękności położenia miejsca, nie ma nawet co mówić, a ułatwienie komunikacji starannością dzisiejszego dziedzica, ściągając zapewne zdoła nie jednego z mieszkańców Królestwa, któryby naprzód i piękniejszych i tańszych szukał okolic po za granicą kraju. Staranność ta dziedzica przebiegała na każdym kroku. Z osób przybyłych do Ojcowa z Warszawy pozostał p. Bayer dla zdejmowania prześlicznych widoków, które zapewne wkrótce w jego zakładzie ujrzemy.

FRANCYA.

Paryż, 2 czerwca. W wczorajszym Monitorze czytamy następującą urzędową notę: „Rząd uważa za rzecz potrzebną zaprotestować przeciw wszelkiego rodzaju podejrzywanym, oskarżeniom złośliwym albo nierozważnym tłumaczeniom, które od niejakiego czasu wywołała sprawa przyłączenia Sabaudyi i okręgu nicejskiego do Francyi. W skutek wojny szczęśliwej i wypadków, które znacznie powiększyły jego posiadłości, król sardyński, na słusne żądanie cesarza i uwzględniając zresztą interes prowincyi oddzielonych od reszty państw jego najwyższemi w Europie górami, zezwolił na podpisanie traktatu, które je przyłącza do Francyi na mocy uroczystego głosowania ich ludności. Cóż bardziej otwartem, bardziej regularnem i prawowitem być może? Mimo to jednak pod wpływem namietności nieprzyjanych lub nieroztropnych przyjaźni puszczają się jedni na porozumiewania, inni na oceniania, które zmierzają do tego, aby rządowi francuskiemu przypisać zamiar wywołania, albo zezwolenia na zawikłania w Europie, aby w nich szukać sposobności do nowych zabiorów. Wręcz przeciwna tymczasem myśl nim powoduje. Rząd, wypowiadamy to otwarcie, ubolewa nad temi knowaniami, których celem jest rozsiewanie codzienne najfałszywszych wrażeń co do jego istotnych zamiarów. Cesarz wszelkiego dokłada usiłowania, aby przywrócić w Europie zachwiane zaufanie; jedynem jego życzeniem jest żyć w pokoju z monarchiami swymi sprzymierzeńcami i poświęcić wszelkie starania swoje czynnemu rozwijaniu wewnętrznych zasobów Francyi.“ Artykuł ten który jak mówią przysłany został wprost z Tuileryów do redakcyi wywołany został przez potrzebę uspokojenia opinii publicznej, która już od dawnego czasu do stanu normalnej spokojności wrócić nie może, zwłaszcza iż co chwila lęka się nowego w Europie zamieszania, nowej wojny w skutek ambitnych zamiarów przypisywanych cesarzowi Napoleonowi. Do tego artykułu dodaje w dzisiejszym Constitutionnelu główny redaktor Grandguillot długi komentarz, który zresztą zawiera tylko wariacje na ten sam temat. Tymczasem zamiar rządu w znacznej części przeciwny wywarł skutek; pessimisci i strachliwi właśnie dla tego się lekają, że im mówią, żeby się nie bali, upatrują bowiem w takich przestrojach albo dowód głęboko zachwianego zaufania publicznego, albo też zrzeczną zapowiedź wypadków i zamiarów, przeciw którym rząd się ogradza. To też giełda wczorajsza okazała się w obec artykułu Monitora bardzo zimną i niedowierzającą. Równie wielkie wrażenie, a może większe zrobiło pojawienie się w urzędowym Monitorze depeszy potwierdzającej najzupełniej ostatnie pomyślane wiadomości o powstaniu sycylijskiem. Do tego co już znane, dodaje owa depesza że 28 w południe Garibaldi uderzył na cytadelę Castellamare. Z innych źródeł słychać było w Paryżu, że udało się Garibaldiemu wnieść z zdobytych armat kilka baterii przeciw twierdzącej zajętej przez wojsko królewskie, Palermo zaś ma być w opłakanym stanie, na pół spalone, zwłaszcza że bombardowanie ze strony Neapolitańczyków nie ustawało. Całe miasto, z wyjątkiem części warownych około portu jest w ręku powstańców; spodziewano się, że główna twierdza Castellamare w ciągu 24 godzin szturmem zdobytą zostanie, a wojsko królewskie niebawem w skutek tego z Palermo ustąpi. W Neapolu wielki popłoch podobno, ministerstwo odbywa ciągle posiedzenia, port okrętami wojennymi mocarstw zagranicznych napelniony, a stosunki z dworem sardyńskim tak naprężone, że lada chwilę zerwać się mogą, coby Garibaldiemu silnego w królu Wiktorze Emanuelu dało sprzymierzeńca. Lada dzień cała francuska eskadra morza Śródziemnego pod dowództwem wice-admirała Le Barbier de Tinan popłynie z Tulonu nad brzegi Sycylii. — Pod względem sprawy wschodniej ważną była odpowiedź, którą dał wczoraj w parlamencie Russell na interpelacyę Seymour-Fitzgeralda. Oświadczył on, że wniosek księcia Gorczakowa zawierał trzy punkta; najpierw twierdził, iż położenie Chreścian w Turcyi jest nieznosne, dalej żądał, aby przekonano się o tém położeniu przez śledztwo podjęte przez zwierzchności tureckie wspólnie z konsulami wielkich mocarstw, wreszcie, skoroby, o czem rząd rosyjski nie wątpi, śledztwo takowe okazało, że hattihumayun nie jest wykonywanym, domagał się ów wniosek nowej

organizacyi prowincyi chrześcijańskich państwa tureckiego. Anglia zgodziła się tylko na jeden punkt z Rosyją, to jest na rozpoczęcie śledztwa, ale gdyby Francya nie chciała przystać na udział konsułów europejskich, natenczas Anglia nie będzie się o to upierała, jest bowiem przeciwną wszelkiemu nieusposobieniu mieszanemu się mocarstw do spraw państwa tureckiego. Toż samo przekonanie objawiła Austria i Prusy, Francya zaś, jak mówił minister, uznając razem z Rosyją, że położenie Chreścian w Turcyi wymaga przedkroj i koniecznej naprawy i że istniejące nadużycia muszą być zmienione w interesie mejze Porty otomańskiej. Okazuje się także że lord Russell, że to poseł angielski namówił sułtana aby samemu wielkiemu wezyrowi polecił uskutecznienie śledztwa tyczącego się Chreścian tureckich. W rzeczy samej dowiadujemy się że Stambuł, nowo mianowany wielki wezyr, Kybrisli-pasza, osobiście rozpocznie śledztwo, a pod jego kierunkiem dozorem zajmować się niem będą: Ethem pasza, minister handlu w Serbii i Bośni, Ismael-pasza, członek rady stanu w Bułgarii, a trzeci jakiś dygnita w Rumelii i Albanii. Każdy z owych trzech ma być inspektora jeneralnego i pełnomocnego komisarza. Prócz tego, na wniosek posła swego w Wiedniu księcia Kallimaki, postanowiła Porta zawezwać do słów wielkich mocarstw w Stambule, aby wyznaczyć umocowanych, którzyby mieli bierny udział w śledztwie, nie mieszając się wszakże czynnie do niego. Słychać wreszcie, że tak Rosya jako i inne mocarstwa postanowiły czekać na wypadek śledztwa i tego czasu zawiesić dalsze kroki w tej sprawie. Cesarz Napoleon wyjechał wraz z cesarzową wczoraj około 10 z rana do Lyonu; w tym samym niebawem czasie wylądowała rosyjska cesarzowa matka w Masylii, gdzie ją bardzo uroczysto przyjmowano. Cesarz miał przybyć między siódmą a ósmą do Lyonu, dzienne później po cesarzowej matce, która już dzień rano wyjechała do Genewy, aby ztamtąd udać się do Wildbadu. Cesarz około drugiej po południu wrócił do Paryża. W Lyonie dał cesarz wielki obiad cesarzowej rosyjskiej i jej dworu; wszystkie mienotrawo do tego obiadu posłano z Paryża. Słychać tutaj, że to spotkanie odbędzie się na wyrażne danie cesarza Aleksandra, który matkę swoją o usilnie prosił. — Obiegają tu nieprawdopodobne głoski o kłótni, która powstała w Chinach między dowódcą wyprawy angielskiej a jenerałem Montauban, dowódcą Francuzami. Anglicy chcieli nowość wyspę Chusan, czemu się podobno jenerał Montauban tak dalece oparł iż nawet groził użyciem przemocy, gdyby Anglicy zamiar ten wykonać chcieli. Stan zdrowia księcia Hieronima polepszył się co dzień.

— Constitutionnel podał czytelnikom swój list hr. T. Działyńskiego, czyli raczej mógłby ten poseł dla słabości zdrowia nie mógłby izbie sejmowej pruskiej powiedzieć w chwili obrad przyzwoleniem 9 milionów na cele wojenne, którą swego czasu niektóre dzienniki polskie by powtórzyły. Toż samo uczyniła genewska Espérance.

Przebywający w Paryżu hrabia Ksawery Branicki przesłał 100,000 fr. do tak zwanego funduszu Garibaldi.

ANGLIA.

Londyn, 2 czerwca. Na wczorajszym posiedzeniu izby niższej lord John Russell odpowiedział na różne interpelacye, iż podług doniesień konsułów ostatnich lat, używanie tortury w Sycylii potwierdził się najzupełniej; iż stosunki Anglii z Persyją są na zwyczaj przyjazne, i że Turcyja za zgodą wielkich mocarstw przez własnych urzędników śledzić będzie mniemanych pokrzywdzeń chreścian, i w ten sposób utrzyma samodzielną swego. — Olbrzymi okręt Gre Eastern 9 czerwca rozpocznie pierwszą podróż swoją do Nowego Yorku.

— Lady Noel Byron, wdowa po wielkim poecie lordzie Byron, umarła dnia 16 maja w 65 roku życia. Była ona matką jedynaczki córki, taką rzewnością wspomnianą w poezjach ojca a która wyszedłszy za mąż za hr. Lovelace, w kwiecie wieku przed matką zesłała ze świata pozostawiając troje dzieci z których najstarszy syn jest wicehr. Ockham. Życie zmarłej lady Byron odznaczało się pobożnością, starannością o wychowanie dzieci ubogich, uczynkami miłosierdzia. Jej serce było otwarte na nędzę i ucisk. Na kilka dni przed zgonem jej, młody włoski otrzymał od niej 40 funt szt. na „fundusz Garibaldi“, z dołączeniem pisma, w którym była wyrażona jej życzliwość dla sprawy włoskiej. Za jej dar i te życzenia komitet przez dzienniki ogłosił podziękowanie.

— Czytamy w London Gazette z dnia 13 maja, że Konstanty Bobczyński mianowanym zostaje 11go maja kapitanem 28 kompanii strzelców ochotniczych.

hrabstwa Lanarku, sformowanej w Glasgowie. Jan Bobczyński mający dziś dom komisowy w Glasgowie, jest najstarszym synem Jana Kantego Bobczyńskiego, właściciela dóbr ziemskich Niewistki w powiecie Sanockim. Służył on w wojsku austriackim na Węgrzech w r. 1849 i dostał się później do emigracji do Anglii.

WŁOCHY.

depeszy urzędowego dziennika francuskiego z 30 czerwca dowiadujemy się, iż wojsko królewskie przed zawarciem zawieszenia broni (30 czerwca) jeszcze pozycy w warowni Castella i w pałacu królewskim. Zawieszenie broni zostało tylko na kilka godzin; turyńska etta ufficiale myli się więc, twierdząc, iż z początku kroki nieprzyjacielskie na 24 go zawieszone zostały. Czy kapitulacja umówiona między generałem Lanza a Garibaldim rzeczywiście została wykonana, dotąd nie wiadomo; w Paryżu obiegają nawet pogłoski o powtórnej kapitulacji przez generała Lanza na własną odpowiedzialność zawartej. — Dzienniki austriackie nie szczędzą następujące szczegóły o ostatniej walce w Palermo: Pierwszy atak powstańców pod osobistą komendą Garibaldeggo, wykonany został na ulicy Palermu, jednej z najpiękniejszych ulic Palermu, której przystęp broniło tysiąc piechoty, artyleria i konnica. Garibaldi kazał najprzód ogłosić, iż zapewnia żołnierzom życie jeżeli broń złożą. Odpowiedź była odmowna; po ciężkiej walce i znacznej poniesionej stracie, powstańcy zdobyli ulicę. Mieszkańcy z domów strzelali na wojsko. Na innych punktach równocześnie rozpoczęto. Według wiadomości, przybyłych 2go czerwca do Marsylii, Garibaldi wykonał z początku nępy atak na miasto i następnie cofnął się spiesząc; w skutek tego manewru wojsko neapolitańskie koncentrowało się zostawiając ulice wolnymi, przez porozumienie się i powstanie mieszkańców ulicami zostało, poczem Garibaldi na nowo równocześnie z mieszkańcami na królewskich uderzył. Po

zaciętej walce wojsko cofnęło się, i bombardowanie rozpoczętym zostało. Komendant eskadry angielskiej, krzyżując na wodach sycylijskich, wezwał oficerów zagranicznych okrętów, nawet austriackich, aby wspólnie udać się do komendanta eskadry neapolitańskiej z wnioskiem o wstrzymanie bombardowania; wspólna ta interwencja przyszła do skutku. — Depesze neapolitańskie twierdzą, iż pierwsza kolumna powstańców, której mieszkańcy stolicy 27 maja otworzyli bramy, znajdowała się pod komendą barona Rocco. Następnego dnia sam Garibaldi podczas bombardowania wkroczył do miasta i opanował pałac królewski, który lud natychmiast zburzył. Koszary zostały spalone. Garibaldi uderzwszy niespodzianie na generała Salzano, zabrał go do niewoli; a ponieważ groził, iż, gdyby bombardowanie nie ustało, znakomitszych jeńców każe rozstrzelać, generał Lanza prosił o zawarcie kapitulacji, na co się Garibaldi zgodził. — Ostatnie te wiadomości zdają się niedokładne, ponieważ z Monitora wiemy, iż przed zawarciem rozejmu królewscy jeszcze zajmowali zamek królewski, który zatem nie mógł być jeszcze zburzonym; powtórne Constitutionnel wyraźnie donosi, iż rozejm zawarty został z dwoma generałami, komenderującymi w Palermo; wiadomość więc o zwycięstwie generała Salzano do niewoli nie bardzo jest pewną. — Do Turynu przybyła 3go czerwca depesza z Cagliari, donosząca, iż parowiec Utile, wysłany do Sycylii z ochotnikami, bronią i amunicją, szczególnie wyładował w Marsala.

Turyn, 4 czerwca. Według telegramu nadesłanego z Neapolu tu dotąd pod dniem wczorajszym król nie potwierdził kapitulacji, zawartej pomiędzy generałami królewskimi a Garibaldim w Palermo. Kroki nieprzyjacielskie miały się rozpocząć na nowo w niedzielę w południe. Taż depesza donosi, że jeden generał neapolitański przeszedł do powstańców, że Palermo jest zabarykadowane i że pewna część wojsk królewskich przez powstańców zupełnie otoczona.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 6 czerwca. Przedwczoraj odbyło się w tutejszym kościele katedralnym uroczyste złożenie zwłok sp. ks. W. Kilińskiego do grobu, oraz żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego prałata, w obec całego tutejszego i licznie na ten smutny

obchód przybyłego zamiejscowego duchowieństwa. Zgasy kapłan powszechnie był lubiany i szanowany dla swoich cnót chrześcijańskich. Kumulował on w swojej osobie następujące godności i urzędy duchowne: był kanonikiem katedralnym, katedralnym proboszczem a stąd prałatem, oficjałem konsystorza arcybiskupiego i zarazem prezesem sądu konsystorskiego pierwszej instancji, wreszcie prezesem sądu prosynodalnego, czyli trzeciej instancji. Naznaczenie następcy na kanonię, na urząd oficjała i na prezesostwo sądu prosynodalnego należy do JW. Jks. arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, prawo zaś prezenty na wakujące probostwo katedralne i prelaturę, służy rządowi. Sp. ksiądz prałat Kiliński był bratankiem sławnej pamięci obywatela i patrioty, szewca i pułkownika Jana Kilińskiego. Pozostawia on najdobrzejszy może i najkosztowniejszy w całym W. Ks. Poznańskim zbiór obrazów olejnych, mianowicie z dawniejszych szkół włoskich.

— Kandydat do urzędu nauczycielskiego, Marcin Wróblewski, otrzymał posadę tymczasowego nauczyciela w Margonińskiej wsi, pow. chodzieskim.

Leszno, 4 czerwca. Piszą z tąd do niemieckiej Gazety Poznańskiej: Wczoraj cały dzień było parne powietrze, nad wieczorem zebrała się burza, jakiej od wielu lat nikt nie pamięta. Około 6 1/2 godz. uderzył kilka razy piorun, a deszcz lunął jakby z cebra podobny spadnięciu zerwanej chmury. Na raz odezwał się okrzyk „gorę!” Piorun wpadł kominem do pewnej kamienicy na Rynku i zapalił pod strychem znajdującą się len. W kilku chwilach stała już cała wyższa część budynku w płomieniach. Spiesza jednakże pomoc, gwałtowny deszcz, a przedewszystkiem łatwe dostarczanie wody, gdyż cały Rynek wyglądał jak jezioro, a pracujące sikawki prawie same przez się napełniały się, zdołały pożar ograniczyć na tym jednym budynku. Uratowane sprzęty pływały po Rynku. Kilka rodzin postradało przez ten ogień całkowite prawie swe mienie.

Wiadomości literackie.

Temi dniami wyszedł w Krakowie kwietniowy poszyt Dodatku do Czasu i zawiera: 1) List Jana Sobieskiego o drodze rzymskiej ex voto, udzielił Karol Szajnoch. 2) Zabiegi cesarza Maksymiliana II o koronę polską w latach 1572 do 1576, przez Tadeusza Wojciechowskiego. 3) Żałobiny świętej Katarzyny, pr. Felicjana Faleńskiego. 4) W. Szekspira Życie i śmierć Ryszarda III (dramat historyczny), przekład rymowy Józefa Szujskiego. 5) Rodzina Alwardów (ciąg dalszy), przez Fernan Caballero. 6) Przegląd piśmiennictwa, przez Lucjana Siemienińskiego. 7) Cezary Balbo o Włoszech, przez Maurycego Manna. 8) Kronika: list z Paryża. 9) Gazetka literacka.

— W Berlinie wyszła z okazji promocji doktorskiej rozprawka filologiczno historyczna dra Brandowskiego o Orzechowskim w języku łacińskim. Prace tego rodzaju są pożądane; i dla tego miło widzieć, że się szereg ich coraz bardziej pomnaża.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dziś o godzinie 8 1/2 zasnął w Bogu nasz małżonek i ojciec, obywatel Jortzig w 61 roku życia swej, o czem krewnym i przyjaciółm naszym donosimy. Ekspozycja odbędzie się w sobotę o godzinie 6tej po południa.

Poznań, dnia 6 czerwca 1860.
[1036] Pozostała wdowa i syn.

Obwieszczenie

czące się kąpania w Warcie i Cybinie.

Kąpanie w Warcie i Cybinie dozwolone jest tylko w zakładach kąpielnych, a nie w miejscach do bezpłatnego kąpania przeznaczonych.

Miejsce do bezpłatnego kąpania się znajduje na lewej stronie drogi do Dębiny, naprzeciwko

miejsca pomiędzy cegielnią Ephraima a pierwszą ratajską położonego. Oznaczone one jest kołami w rzęce i tablicami nad brzegiem z napisem: Publiczne miejsce do kąpania przeznaczone.

Kąpanie i pławienie na innych miejscach w mieście lub poza takowem, mianowicie zaś w bliskości przewozu do Miasteczka, nad niebezpiecznym dla głębin brzegiem Warty z téj strony zakładu kąpielnego Andersa, tudzież pomiędzy ostatnim a zakładem kąpielnym Klopscha, przekraczanie znaków granicznych tychże zakładów, wchodzenie na sąsiednie grunta i założone dla umocowania brzegu faszyny i plantacye, splugawienie miejsc do kąpania przeznaczonych, chodzenie nago nad brzegiem kąpiących się, jako też zresztą wszelkie dobrem obyczajom przeciwne zachowywanie się ulega, według okoliczności, karze pieniężnej od tal. 1 do 5, lub stosownemu więzieniu.

Rodzice, opiekuni, majstrowie i właściciele koni obowiązani są zwracać uwagę swych dzieci i służących na powyższe przepisy.

Poznań, dnia 1 czerwca 1860.

Królewski Prezydent Policji.

(podp.) Bärensprung. [1021]

Walne Zebranie Towarzystwa pomocy naukowej powiatu szamotulskiego odbędzie się dnia 18 czerwca r. b. o godzinie 10 rano w hotelu „Giełda“ w Szamotulach, na które szanownych członków i wszystkich, którzy udział swój w rozszerzaniu oświaty krajowej okazać pragną, uprzejmie się zaprasza. [1020]

Przegląd Poznański rok 1845—50, 53, 54, 56 sprzedaje zamiast dawniejszej ceny 6 tal. po 3 tal. Kompletny egzemplarz z lat od 1845—59 polecam za 55 tal.

[1026] **J. Lissner**, księgarz.

Rozporządzeniem królewskiej rejencji w Wrocławiu z dnia 23 czerwca 1857; i reskryptem właściwego król ministerium z dnia 4 sierpnia 1857 zostało udzielone pozwolenie na sprzedaż i publiczne obwieszczenia jako skutecznego środka domowego, którego głównymi częściami składowymi jest dekolt cebulowy

białego syropu piersiowego

G. A. W. Mayera w Wrocławiu,

którego zawsze niesfałszowanego dostać można w butelkach oryginalnych po tal. 1 i półtalara u niżej podpisanych.

Syrop ten zażywają także chętnie dzieci z powodu przyjemnego smaku.

S. SPIRO

w Poznaniu, przy Rynku 87 w domu G. Bielefelda.

C. E. Nitsche w Śmiglu.

Jeanette Töplitz w Gnieźnie.

C. F. Belcites w Bydgoszczy.

W. Griebisch w Lwówku.

Od dawnego czasu cierpiałem (mam 74 lat), po wyprowadzeniu mnie z pewnej choroby, na uporczywy, męczący kaszel, połączony z flegmą, którą bardzo trudno było wyrzucać. Wszelkie środki domowe przezemnie użyte nie ułowiły mnie od tej choroby. Nareszcie polecony mi został G. A. W. Mayera syrop piersiowy, który przez kupca E. Dammay w Kołobrzegu sprowadziłem, i po wyżyciu 1/4 butelki tego syropu uczułem natychmiast znaczne polepszenie, a po wyżyciu jeszcze całej butelki, kaszel mój, Bogu dzięki, zupełnie ustał.

Kołobrzeg, dnia 11 marca 1859.

[1031]

Franciszek Blödorn,

Towarzystwo zabezpieczające od gradobicia i ognia w Schwedt.

Członków naszego Towarzystwa, jako też i tych którzy do niego przystąpią, zechcą, zawiadamiamy niniejszem, żeśmy aptekarzowi p. **J. Albertowi Tappert** w Lwówku powierzyli agenturę naszego Towarzystwa. Upraszamy zatem wszystkich tych, którzy u nas się zabezpieczyć chcą, w wszelkich sprawach dotyczących się sprawach udawać się zechcieli do pana Tapperta, gdyż pan ten odbiera nietylko wnioski o zabezpieczenie celem dalszego przebiegania, ale nadto udziela potrzebnych do tego formularzy.

Schwedt, dnia 25 kwietnia 1860.

DYREKTORYUM.

Handel mój **wapna, cementu, granitu** i innych materiałów budowlanych, niemniej moja **fabryka tektur smółkowanych i fabryka wyrobów z lanego kamienia** przeniesiona teraz (na północny koniec Garbar) przy **grobli garbarskiej i ulicy Piaskowej nr. 10.**

A. Krzyżanowski.

[1029]

Oczekiwana trzecią nadsyłkę prawdziwych kapeluszy Panama
ANTONI SCHMIDT.

